

# Bajka o końcu świata

*Jaś i Małgosia 2.0*, reż. Aga Błaszczak

Nie potrafimy rozmawiać z dziećmi o katastrofie klimatycznej. Jednak niedługo nie będziemy mieli innego wyboru, bo to właśnie od tego czy podejmiemy do tego tematu poważnie i odpowiedzialnie, zależy nie tylko nasz los, ale przede wszystkim los naszych dzieci. Jak zatem należy uświadomić najmłodszych o problemach związanych ze zmianami klimatu? Do tej pory uznawano, że najważniejsze jest oddanie dziecku poczucia sprawczości poprzez pokazanie, w jaki sposób jego działania mogą pomóc chronić środowisko. Co jednak należy zrobić w momencie, kiedy koniec świata wydaje się bliższy niż kiedykolwiek, a jednostkowe działania jak recykling plastiku czy zakręcanie wody w kranie zdają się tracić sens? Do takiego świata, pełnego sprzeczności i cierpienia, ale niepozbawionego nadziei zapraszają nas twórcy spektaklu *Jaś i Małgosia 2.0*.



Jaś i Małgosia z roku 2070 żyją w post-apokaliptycznym świecie. Zdeprawowane przez człowieka środowisko naturalne przypomina szary, wypalony las, a mieszkający w nim ostatni ludzie skazani są na walkę o przetrwanie na umierającej planecie. Zamiast pieniędzy bogactwo wyznaczone jest przez dostęp do wody pitnej. Takich przywilejów nie doświadcza jednak rodzina tytułowego rodzeństwa. Podobnie jak w oryginalnej niemieckiej baśni spisanej przez braci Grimm mamy zatem ojca rozwodnika, który kocha swoje dzieci, ale ze względu na żal po śmierci pierwszej żony nie potrafi się przeciwstawić okrutnemu traktowaniu ich przez nową macochę. Żeby ukarać syna i córkę za nieostrożne obchodzenie

się z wodą oraz żeby zaoszczędzić cenne zasoby dla siebie i dla męża, macocha postanawia pozbyć się dwójki dzieci zostawiając je w lesie. Tam po kilku niebezpiecznych przygodach docierają one do chatki, jednak tym razem niezbudowanej z piernika, tylko z wielkich ekranów i robotycznych ramion. Do środka zaprasza ich Cioteczka – sztuczna inteligencja potrafiąca spełnić wszystkie najskrytsze marzenia zgłodniałych i wymęczonych dzieci. Szybko jednak okazuje się, że ucieczka w komputerowy świat rozrywki i łakoci nie jest rozwiązaniem problemów naszych bohaterów.



Tutaj należy zwrócić uwagę na podstawową oś dzielącą przestrzeń sceniczną, którą wykreowali twórcy *Jasia i Małgosi 2.0*. Linia ta przebiega pomiędzy światem zniszczonej natury, pełnym chorowitych drzew i matowych odcieni szarości, a kolorowym i płaskim światem technologii. Nad sceną góruje wielki ekran, na którym wyświetlane są sekwencje filmowe oraz animacje przypominające do złudzenia wygaszacze ekranów komputerów. To tam właśnie znajduje się magia wspomnianej Chatki Cudów. Tworzy ona wirtualną rzeczywistość, w której główni bohaterowie szybko się zatracają. Reszta sceny wypełniona jest drzewami i zamocowanymi na kółkach metalowymi konstrukcjami, które przestrzennie budują najpierw mieszkanie rodziny Jasia i Małgosi (przypominające szopę), a następnie tworzą przestrzeń chatki Cioteczki. Tutaj należy również wspomnieć o lalkach stolikowych wykorzystanych w spektaklu. Ich twarze są zastygłe w jednym wyrazie, więc aktorzy animujący nimi pokazują emocje i charakter bohaterów poprzez ruchy ich ciał. Pomimo swojej „stolikowości” lalki te nie są jednak ociężałe w ruchach lub zupełnie przywiązane do ziemi. Dzięki sprawnej kontroli lalkarzy potrafią one również wznosić się w powietrze lub wchodzić po linach i gałęziach. Sposób animacji bohaterów współgra z ogólną estetyką świata scenicznego, pozostaje gdzieś pomiędzy fantazją a realizmem, snem i koszmarem. Bo tutaj należy również wspomnieć, że twórcy wyciągnęli z oryginalnej baśni braci Grimm jej mroczność. W spektaklu pojawia się wiele momentów i postaci, które mogą wywołać

dreszcz strachu wśród najmłodszych widzów. Strach ten nie jest jednak nieuzasadniony. Wizja końca świata nie może nie być przerażająca.

Jednak właśnie w aspekcie ukazania samego zjawiska katastrofy klimatycznej oraz konsekwencji, które za sobą niesie, *Jaś i Małgosia 2.0* lekko utyka. Post-apokaliptyczny świat przedstawiony, który od samego początku zostaje scharakteryzowany jako Ziemia przyszłości, nie jest wystarczająco spójny, żeby móc na nim przeprowadzić analizę współczesnej rzeczywistości. Szczególnie trudnym tematem okazuje się być tu technologia. Zostaje ona z jednej strony ukazana jako źródło zapomnienia, mityczny pokarm lotofagów, który odwraca uwagę Jasia i Małgosi od najważniejszych problemów, z drugiej jednak jest ona rozwiązaniem tych samych problemów. Bohaterowie w ostatniej scenie wykradają technologię z Cioteczce, która okazuje się być sztuczną inteligencją. To dzięki technologii ojciec znowu może bawić się ze swoimi dziećmi latając z nimi na pariodiującej hoverboard „deskolotce”. Przesłanie spektaklu zatem zdaje się skupiać wokół motywu technologii oraz tego, jak należy jej odpowiedzialnie używać, żeby nie szkodzić środowisku. Problem tkwi jednak w tym, że morał ten niewystarczająco zagłębia się w podstawowy powód istnienia zmian klimatycznych, tj. nieustający wzrost produkcji przez wielkie korporacje i kulturę konsumpcjonizmu, które zostają przedstawione w jednej scenie.



Czym byliby bowiem Jaś i Małgosia bez chatki z piernika? W tym przypadku zamiast wielu rodzajów łakoci, bohaterowie otrzymują „glut” o wszystkich smakach świata. Kolejne glutu są im wpychane przez Cioteczkę aż do chwili, w której nie zaczynają one głośno protestować z przejedzenia. Ta krótka scena stanowi niejako clou oryginalnej historii: zachłanne dzieci zjadające czyjś dom złożony z jedzenia pozbawionego wartości odżywczej. Tutaj mamy jednak do czynienia z dwójką zupełnie wygłodniałych dzieci na umierającej planecie, którym zapach szarlotki przypomina o ich zmarłej matce. W oczach widza dzieci te wręcz zasługują na te słodczyce, ich zachłanność jest jedynie jednym z wątków poruszonych

w tej części historii, a pokonanie jej nie jest bezpośrednio związane z powstrzymaniem złej Cioteczki. Konsumpcjonizm i fetyszyzacja produktów nie zostają zatem zbadane w głębszy sposób, co wydaje mi się straconą okazją, ponieważ oryginalna baśń w ten motyw łatwo się wpasowuje. Zamiast tego mamy tutaj do czynienia z historią o współpracy w obliczu przeciwności i o zagrożeniach wynikających z technologii, jednak jak już zostało wspomniane, żaden z tych motywów nie dotyka sedna problemu katastrofy klimatycznej.

Musimy nauczyć się rozmawiać z dziećmi o katastrofie klimatycznej w dojrzały sposób, który uwzględnia niuanse współczesnej rzeczywistości. Czy można to jednak zrobić poprzez teatr? *Jaś i Małgosia 2.0* może być z pewnością początkiem potencjalnej rozmowy na temat zmian zachodzących w świecie, jednak warto pamiętać, że w rzeczywistości kiedy wyschną ostatnie rzeki, nie będzie już pewnie sztucznych inteligencji i deskolotek. Nie należy oczywiście przedstawiać młodemu widzowi nihilistycznej interpretacji świata, jednak wykorzystanie bardzo realnego zjawiska katastrofy klimatycznej powinno zobowiązywać do pewnej dozy szczerości i szacunku wobec młodego odbiorcy dając mu zarówno rzetelną wiedzę, jak i nadzieję na lepsze jutro. „Nadzieja” bowiem, jak twierdzi bohater spektaklu, „jest jak świetlik”. Jednak prawdziwa nadzieja musi być oparta na rzeczywistości, bo inaczej będzie jedynie myśleniem życzeniowym.